Nr. 103 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Lwów, czwartek 8 maja 1930 Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . „ 8·00

25 groszy Cena egz. pojed. w całej Polsce

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia 4-96.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Sejm dziś składa żądanie zwołania sesji.

Nawrót do Sejmu.

Pułk. Sławek, obejmując rząd, zapowiedział, że ten Sejm nie dojdzie już do głosu (!) Tę zapowiedź zrozumiano powszechnie, tak, jak była powiedziana, że posiedzenia obecnego Sejmu już się nie odbędą, że nadszedł okres rządów bez Sejmu, który zakończy się kiedyś rozwiązaniem Sejmu i rozpisaniem nowych wyborów, albo otwartym, jawnym zamachem stanu. Tak to rozumiano i w samej sanacji, a wycofanie list w okręgach, w których obecnie odbywają się wybory dodatkowe, uzasadniano tem, że posłowie obecnego Sejmu nie dojdą już do głosu, wobec czego szkoda wysiłku i pieniędzy, zwłaszcza że nastroje ludności tak radykalnie się zmieniły, że ten wysiłek wyborczy byłby daremny.

Mają też ludziska takie, jak się okazuje, przestarzałe wyobrażenia, że przywiązują jeszcze wagę do słów, wypowiedzianych z odpowiedzialnego stanowiska. Skoro więc szef rządu i to — jak powiadano — rządu silnej ręki, oświadcza publicznie i to swoje oświadczenie pozwala ogłosić dla powszechnej wiadomości, to uważano, że widać w programie rządu leży kierowanie państwem *bez parlamentu*.

Ponieważ prasa sanacyjna ustawicznie się przechwala, że tak p. Piłsudski, jak i pod jego decydującym wpływem formowane rządy mają wytkniętą zgóry linję postępowania, że wiedzą czego chcą i do czego zmierzają, dla każdego prostodusznego obywatela było jasnem, że skoro sam p. Sławek tak zapowiedział, to widocznie tak być musi.

Ale od wypowiedzenia tego, jak rozkaz wojskowy brzmiącego oświadczenia, nie upłynęło wiele ponad miesiąc, gdy stronnictwa sejmowe przystąpiły do zrealizowania swej zapowiedzi i Prezydentowi Rzeczypospolitej przedkładają żądanie zwołania Sejmu do dni 14, a już dochodzą z Warszawy wiadomości, że rząd nie zamierza czynić przeszkód sejmowym obradom, a prasa sanacyjna, zapominając o swoich wymyślaniach na Sejm, dodaje, że trzeba, aby Sejm załatwił szereg umów z innemi państwami i zajął się niecierpiącemi zwłoki sprawami gospodarczemi.

Z tego chyba jasno zdaje się wynikać, że obrady tego Sejmu przyjdą do skutku, że ten Sejm dojdzie do głosu.

Wobec zupełnej bezczynności rządu w ciężkim okresie, jaki przeżywamy, powołanie Sejmu do pracy jest tak oczywistą i przez wszystkich uznawaną koniecznością, że dalsze uprawianie obstrukcji antyparlamentarnej, postawiłoby rząd i czynniki za nim stojące w położenie tragicznie katastrofalne.

Ale konsekwencją sesji sejmowej musi być *odejście obecnego rządu*. Z tym rządem i z tym systemem rządzenia, który taką katastrofę sprowadził na państwo, *Sejm współpracować nie zechce i nie może*. Nawrót do Sejmu musi być równocześnie *odwrotem dla sanacji* i jej pomajowego regimu.

Cztery lata rządów pomajowych, to okres chyba dostateczny, aby wypróbować nowy system i nowych ludzi. Sanacja chyba wysłała swoich najtęższych głowaczy, aby przez tak długi czas pokazać co potrafi.

Efekt tego pokazu jest przerażający.

Z tego smutnego stanu rzeczy muszą być wyciągnięte wszystkie konsekwencje, jeżeli do istotnej naprawy po sanacyjnych eksperymentach doprowadzić chcemy.

Nie wiemy, czy z temi następstwami, które jak żelazna konieczność muszą przyjść, liczy się rząd p. Sławka, godząc się na obrady Sejmu. Nie wiemy, czy sanacja zdaje sobie sprawę z tego, że jest to wstęp do jej likwidacji.

Okazuje się, że maj to jest niebezpieczny miesiąc. — Przed kilku dniami dobrze go zainaugurowały potężne manifestacje robotnicze.

Żądanie zwołania sesji Sejmu.

WARSZAWA, 6. maja (tel. wł.). Dziś na ręce marszałka Sejmu ma być zgłoszone żądanie zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu. Według informacji kancelarja Sejmu ma przesłać nadesłaną petycję p. Prezydentowi. Krążą pogłoski, że marszałek Daszyński ma być zaproszony na Zamek dla omówienia przyszłej sesji.

P. Piłsudski wyjechał do Wilna.

WARSZAWA, 6. 5. (tel. wł.). Dziś o godz. 8.30 rano Marszałek Piłsudski w towarzystwie majora Glabisza wyjechał do Wilna, gdzie zabawi kilka dni. — Wczoraj wieczorem, przed wyjazdem marsz. Piłsudski przyjął ministra spr. zagran., Zaleskiego, z którym odbył dłuższą konferencję. Jak wiadomo, minister Zaleski wyjeżdża w najbliższych dniach do Genewy.

Odczyt „Socjalizm a Religja"

pod tym tytułem wygłosi staraniem Uniwersytetu Ludowego i T.U.R we Lwowie **tow.** **Poseł Kazimierz CZAPIŃSKI** — **w poniedziałek,** dnia 12 bm. — o godzinie 7-mej wiecz. **w sali O. K. R. P. P. S. przy ul. przy ul. Rutowskiego 23. II. p.**

Wstęp 50 gr. Bilety wstępu wcześniej do nabycia w Księgarni Ludowej ul. Szajnochy 2, oraz w Sekretarjacie O. K. R. P. P. S. ul. Rutowskiego 23. II. p. i Uniwersytecie Ludowym Bourlarda 5.

Jak nacjonaliści niemieccy ratują rząd p. Sławka.

Sfery rządzące w Polsce, odsunąwszy przez zamknięcie sesji Sejm od współpracy z obawy przed votum nieufności, któreby obaliło pułkownikowski gabinet p. Sławka przy pierwszem jego ukazaniu się przed obliczem Sejmu — znalazły się ze względu na politykę zagraniczną w bardzo niewygodnem położeniu. Mowa tu przedewszystkiem

o konieczności wprowadzenia w życie traktatu handlowego,

z Niemcami, co wymaga poza podpisaniem go przez rząd, ratyfikowania przez Sejm.

I z tego ciężkiego położenia, z którego wyjściem jest jedynie zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej — przed czem drżą dzisiejsi panowie warszawscy, rozumiejąc, że ta sesja wyrzuci ich z władzy — ratują rząd pułkownikowski, jak słusznie podnosi „Arb. Ztg."... niemieccy nacjonaliści z przewódcą agrarjuszy, Schielem, ministrem aprowizacji w gabinecie Brüninga. Przez podwyżkę ceł od produktów rolnych

ułatwił on niezmiernie pozycję p. Sławkowi,

umożliwił mu odsunięcie wyboru między złamaniem konstytucji a dymisją gabinetu. Bo oto prasa będąca na żołdzie rządowym, poczęła głośno wołać, że podwyżka ceł niemieckich czyni cały traktat polsko - niemiecki bezwartościowym i uniemożliwia jego ratyfikację, z którą należy czekać do czasu, aż ujrzy się realne następstwa odnośnie do rozwoju cen na rynku niemieckim, stworzone nowymi warunkami celnymi.

Jest to oczywiście wybieg, ale wybieg wcale zręczny, który pozwoli pełnomocnikom m. Piłsudskiego rządzić autokratycznie, bez Sejmu przez sześć miesięcy.

Na ten temat zamieszcza „Arbeiter Zeitung" następujące uwagi:

„Stara gra, polegająca na tem, że nacjonaliści dwóch krajów nawzajem atakują się słowami a równocześnie swymi czynami

popierają się wzajemnie w wystąpach przeciw szerokim masom swych ludów,

doprowadziła zatem do celu i to w szczególnie krytycznym dla autokracji polskiej momencie. Na dłuższą metę — w każdym razie — system Piłsudskiego nie może być uratowany przez czas wytchnienia, jaki uzyskał dzięki niemieckim agrarjuszom. Dalsze odwlekanie ratyfikacji wszystkich ważniejszych międzynarodowych układów, które Polska w ciągu ostatniego półtora roku zawarła, m. i. niemiecko - polskiego traktatu likwidacyjnego

musi kryzys gospodarczy jeszcze bardziej zaostrzyć

a temsamem zwolna ale pewnie coraz bardziej podkopywać stanowisko rządu.

A dla niemieckiego gospodarstwa rolnego polski konkurent może stać się o tyle niebezpieczniejszy, o ile gorzej mu się powodzi, gdyż fakt ten spowoduje coraz tańszą podaż produktów niemieckich na rynku światowym.

Tak więc ostatecznie owo nienaturalne braterstwo broni nie przyniesie ani jednemu ani drugiemu sojusznikowi korzyści z chwilowych sukcesów, odnoszonych dzięki wzajemnej pomocy".

—o—

Min. Józewski we Lwowie.

P. Minister Spraw Wewnętrznych w podróży inspekcyjnej, przyjedzie dnia 7. b. m. w nocy do Lwowa. W dniu 8. b. m. tj. we czwartek udzielać będzie Pan Minister audjencji w Urzędzie Wojewódzkim od godz. 12-tej do 14-tej.

Jak nam wiadomo z p. min. odbędą się narady w sprawie ustąpienia z ratusza rządów komisarza z Radą przyboczną i zastąpienia jej nową Radą według nowej kreacji wraz z prezydentem.

Obrady międzynarodowe komisji taryfowej.

KATOWICE, 6. 5. (Pat.). „Polonia" donosi, że wczoraj zebrała się w Pszczynie międzynarodowa komisja taryfowa polska, niemiecka, i czechosłowacka, na konferencję w sprawie taryfy mającej wejść w życie w związku z umową handlową polsko-niemiecką. Komisja składa się z 25 członków, których obrady będą trwały przypuszczalnie przez 3 tygodnie. Jako lokal na konferencję ofiarowano komisji salę posiedzeń Rady miejskiej.

—o—

Otwarcie ruchu tranzytowego

z Rumunji do Rumunji przez Polskę i Czechosłowację.

PAT-iczna donosi z Worochty, że Twczoraj w obecności przedstawicieli Rumunji, Czechosłowacji i Polski dokonano otwarcia ruchu tranzytowego do Rumunji przez Polskę i Czechosłowację.

Podnieść należy znaczenie ekonomiczne aktu wprowadzenia w życie postanowień umowy zawartej między Rumunją, Polską i Czechosłowacją o bezpośrednim uprzywilejowanym tranzytowym ruchu pasażerskim i towarowym z Rumunji do Rumunji przez Polskę i Czechosłowację. Akt ten, będąc wyraźnem stwierdzeniem przyjaznych stosunków między państwami, które zawarły umowę, opartych na wzajemnem zaufaniu, ma szczególną wagę w odniesieniu do stosunków handlowych polsko-rumuńskich, a zupełnie szczególne znaczenie dla wewnętrznych interesów państwa rumuńskiego. Dla Rumunji bowiem powstała naturalna konieczność wprowadzenia równowagi gospodarczej między jej częściami położonemi na wschód, a częściami położonemi na zachód od Karpat. Najbliższa zaś droga z Besarabji i Bukowiny do Banatu i Siedmiogrodu prowadzi przez terytorjum polskie i czechosłowackie, tj. ta droga, która właśnie obecnie została otwarta.

W Indjach wre.

Żałoba z powodu aresztowania Gandhiego

SIMLA, 6. 5. (Pat.). We wszystkich głównych miastach w północnych Indjach obchodzono dziś całkowitą żałobę z powodu aresztowania Gandhiego. Ustał wszelki ruch. — W Delhi zamknięto kolegja i szkoły. Z Lahore donoszą, iż w całej prowincji odbywają się manifestacje. W dniu dzisiejszym policja zmuszona do użycia broni, zaczęła strzelać do tłumów. 30 osób odniosło rany, w tej liczbie 2 osoby ciężkie.

Atak na inspektora policji. Starcia z policją, aresztowania, zabici i ranni.

DELHI, 6. 5. (Pat.). Uczestnicy pochodu, ciągnącego się na przestrzeni pół mili angielskiej, zaatakowali jadącego samochodem inspektora policji. Przybył niebawem większy oddział policji, który rozprószył tłum. Około 30 osób, w tej liczbie kilkanaście kobiet, odniosło rany kłóte. Wkrótce doszło do drugiego starcia, w czasie którego policja zrobiła użytek z broni palnej. Kawalerja indyjska i piechota angielska patrolują w dzielnicach.

PESZAWAR, 6. 5. (Pat.). Dokonano tu 25 aresztowań. Spokój został przywrócony.

KALKUTA, 6. 5. (Pat.). W wielu punktach miasta doszło do zamieszek na tle usiłowań Hindusów przeprowadzenia dnia żałoby. — 400 członków policji, europejczyków oprócz samochodów pancernych i policji tubylczej patroluje po ulicach miasta. Są ranni zarówno wśród policji jak i manifestantów.

Następca Gandhiego, wydanie orędzia.

KALKUTA, 6. 5. (Pat.). Z Bombaju donoszą, iż bezpośrednio przed aresztowaniem Gandhi ogłosił orędzie, w którem wzywa swoich zwolenników do kontynuowania walki, podkreślając, że bez ofiar niemożliwe jest uzyskanie niepodległości. W Karachi sytuacja jest w dalszym ciągu bardzo naprężona. Najważniejsze budynki miasta oraz ulice strzeżone są przez oddziały wojska europejskiego i tubylczego. — Urzędnicy policyjni czuwają nad ważniejszemi punktami strategicznemi miasta przy karabinach maszynowych.

NASVARI, 6. 5. (Pat.). Abbas Tyabji, który został wyznaczony przez Gandhiego do objęcia przewodnictwa ruchu wolantarjuszy na wypadek aresztowania Gandhiego, przybył wczoraj wieczorem do Nasyari, w celu objęcia powierzonego mu stanowiska. Abbas Tyabji wysłał depeszę do pandyty Mohilalnehru, domagając się od niego ustalenia Jalalpur jako miejsca zebrania komitetu redakcyjnego kongresu, który ma się odbyć w najbliższą sobotę lub wtorek.

Trzęsienie ziemi.

200 ofiar w ludziach.

RANGOON, 6. 5. (Pat.). Miasto Peguz wskutek ostatniego trzęsienia ziemi ucierpiało najdotkliwiej. Budynki miejskie, banki, gmachy kooperatyw, zostały obrócone w ruinę. Inne budynki uległy częściowemu zniszczeniu. Liczba ofiar w Rangoon przewyższa 200 osób. W mieście tem również wiele budynków publicznych uległo zniszczeniu.

—o—

Nowi dzierżawcy Teatrów miejskich.

Wczoraj pod przewodnictwem p. radcy Groera odbyło się posiedzenie komisji teatralnej. — Na porządku dziennym znajdowała się sprawa wydzierżawienia teatrów miejskich. Komisja po dłuższej dyskusji uchwaliła większością głosów (5 : 3) oddać dzierżawę teatru na rok 1930/31 pp. Schillerowi, Czapelskiemu i Zaleskiemu.

Obraz słynnego malarza niemieckiego

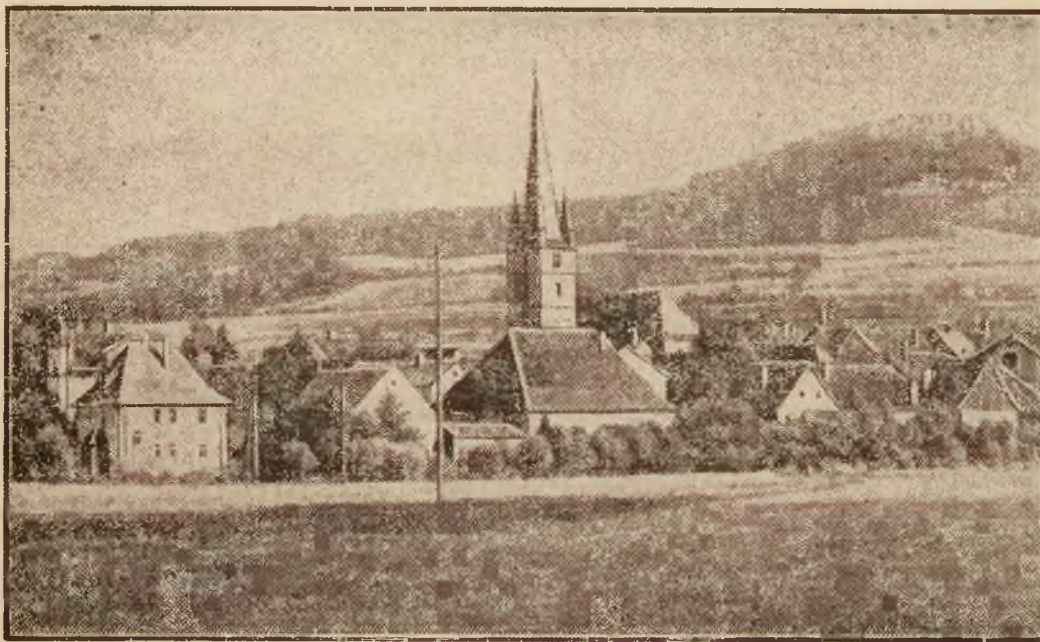


Adolfa Menzla, przedstawiający spotkanie gen. pruskiego Blüchera z gen. angielskim Wellingtonem na polu bitwy pod Waterloo (gdzie ostatecznie rozstrzygnął się los Napoleona).

Krach na giełdzie w N. Jorku.

WARSZAWA, 6. 5. (tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą: Krach na giełdzie nowojorskiej trwa w dalszym ciągu. Uspokajające opinje bankierów amerykańskich nie odnoszą żadnego skutku. Giełda przeżywa podobny okres, jak w październiku ubiegłego roku. Spadek kursów wynosi od 1—10 dolarów. — Przed gmachem giełdy gromadzą się tłumy ludzi. W Nowym Jorku sądzą, że obecny krach jest następstwem zatargu między Morganem i Rotschildem co do oprocentowania pożyczki reparacyjnej. Morgan dąży do jak najwyższego oprocentowania, — Rotschild zaś domaga się stopy jak najniższej.

Stare miasteczko niemieckie



Staffelstein, które w tym roku będzie obchodziło 800-lecie swego istnienia.

Sierżant - żonobójca przed sądem.

Zamordował żonę, gdyż czyniła mu wymówki, że pije i traci pieniądze.

(y) Wczoraj rozpoczął się proces przed sądem wojskowym przeciw sierżantowi Edwardowi Jachtholzowi, który wieczorem 17. lutego b. r. nożem zamordował swą żonę, Eugenję. Trybunałowi przewodniczy płk. dr. Stampf, oskarża prok. dr. Duczymiński, broni dr. Aleksandrowicz.

Oskarżony Jachtholz liczy 31 lat, rodem z Lublina, od r. 1920 pełnił służbę sierżanta. W r. 1927 uległ on katastrofie lotniczej w Stanisławowie i przez 4 miesiące przebył w szpitalu, lecząc się z doznanych obrażeń oraz wstrząsu mózgowego.

W nocy na 16. lutego b. r. Jachtholz wraz z żoną bawił na zabawie tanecznej podoficerów w Izbie Rękodzielniczej. Następnego dnia odbyło się rozliczenie kasowe, przyczem kpt. Górski ofiarował komitetowi litr wódki i 25 litrów piwa. Jachtholz jako komitetowy raczył się wraz z innymi.

Wieczorem przyszła do spółdzielni żona jego, by kupić mąki. Jachtholzowa na nalegania męża napiłą się piwa, poczem o godz. 7-mej razem opuścili lokal. W drodze czyniła mężowi wymówki, że połowę swych poborów przepija u Kettnerowej, zarządczyni spółdzielni, oraz, iż całuje w rękę chorą Kuligowską.

Jachtholz, chcąc uniknąć dalszych wymówek, postanowił nocować w koszarach. Począł przeto biedz w kierunku budynków. Usłyszawszy, iż żona podąża za nim, wyjął z kieszeni nóż sprężynowy, — którym pchnął w pierś nieszczęśliwą, w chwili, gdy starała się go przytrzymać. Nóż ten zabójca rzucił w śnieg.

„Oj! Edziu, co robisz!“.

krzyknęła zraniona i padła, broczące obficie krwią. Zabójca zatrzymał się, począł ratować leżącą, następnie zaś przy pomocy nadbiegłego plutonowego Wł. Gottfrieda przeniósł żonę do izby chorych. Jako powód zranienia podał, iż żona upadła do rowu i zraniła się szkłem zbitej flaszki.

Przybyły lekarz kpt. dr. Woliński, widząc silne zdenerwowanie Jachtholza, polecił mu wyjść na korytarz. W tym m,omencie żona jego dogorywała z powodu krwotoku wewnętrznego.

Żonobójca udał się do domu, gdzie zastał pogrążone w śnie swe dzieci, nie przeczuwające, iż zostały sierotami. Sam legł na posłanie i dopiero na drugi dzień obudził go żandarm, przeprowadzający dochodzenia w tej sprawie.

Akt oskarżenia podaje, iż Jachtholz w krytycznym czasie zdawał sobie sprawę co czynił, przeto w pełni jest odpowiedzialny za swą zbrodnię.

Wódkę pito szklankami.

W czasie przesłuchania oskarżony przyznał się do czynu, twierdził jednak, że nie miał zamiaru zamordować żony.

Kap. dr. Woliński, przesłuchany jako świadek, zeznał jak podaje akt oskarżenia.

Sierżant żandarmerji Karol Dwornik, zeznał, że na drugi dzień po zabójstwie zastał oskarżonego pogrążonego w głębokim śnie. Gdy go obudził, Jachtholz twierdził, że żona zraniła się na szkle. Dopiero wieczór, gdy wykazano dowody jego winy, przyznał się do czynu.

Plutonowy Wład. Gottfried, który krytycznej nocy pełnił dyżur, zeznał, że usłyszał wołania i jęki zamordowanej. — „Władku, ratuj żonę!“ — temi słowy wezwał go Jachtholz do udzielenia pomocy. — Razem zanieśli dogorywającą do izby chorych.

Koledzy Jachtholza, sierżanci: St. Panaś, Henryk Kwall, Mieczysław Kulikowski, Roman Żulik i Aleksander Tomanek zeznali, że pożycie Jachtholców było naogół znośne. — Krytycznego wieczora wódkę pili szklankami, to też wszyscy byli pijani. A. Tomanek zeznał również, że sierżant Budz wódkę lał do gardła Jachtholzowi przy pomocy lejka. Antoni Kettner, którego żona utrzymuje spółdzielnię, zeznał, że pijatyka była wówczas co się zowie. — Jachtholz pił nawet więcej niż inni.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

To i owo.

Wszystkie statystyki — czy to Instytutu badania konjunktur gosp., czy Bank gosp. polsk., poszczególnych województw, czy też państw. urzędu statyst. malują obraz naszej radosnej rzeczywistości w kolorze czarnym. Choćby nie wiem, jak próbować to co czarne, przemalować na zielone (nadzieja) czy też na różowo, nie uda się, bo to, co zostało porachowane i zsumowane daje w wyniku obraz smutny a nie wesoły.

A więc zamało konsumujemy, nie mamy dla kogo produkować, nie ma komu sprzedawać. To mówią cyfry, to mówią sprawozdania. Ale rząd jest z siebie zadowolony. Optymista...

Ludzie niedojadają, suszą, jakby wielki Post trwał cały rok, w łatanych butach chodzą, a czasem i bez butów (czemu nie? zdrowo!...) nie mają łacha na grzbiet nie mają bielizny, obywają się bez koniecznych sprzętów, a dlaczego? Dlatego, że mają za mało pieniędzy. Powie ktoś:

Po co o tem pisać? Stara bajka.

Stara bajka, ale do tych znanych dołączę jeszcze jedną, opowiem, co się przydarzyło pewnemu rzeźnikowi:

Przed dwoma laty obliczono mu podatek obrotowy od 150 tys. złotych rocznego obrotu.

Rzeźnik rekursował, tłumaczył, wykazywał się, nareszcie ustalono, że obrót jego roczny wynosi akurat 105 tys. zł. Rad nie rad, musiał płacić. Przeszłego roku obrót znacznie się zmniejszył. Złożyło się na to powszechne zubożenie i znaczna podwyżka cen mięsa. Klijenci ubywali, pieniądze dopływały coraz cieńszą strugą. Ale co to kogo obchodzi? Podatek musi być taki, jak był, a jeszcze i większy, aby radosna twórczość mogła przed światem wykazać się, że owszem, w Polsce jest dobrze.

I rzeźnikowi temu obliczono podatek obrotowy od 200.000 zł. rocznego obrotu, gdy w rzeczywistości nie wynosił nawet 80.000 zł. Księgi to wykazują. Ale ktoby wierzył księgom?

Rzeźnik powiada do mnie:

— Moje rachunki sumiennie prowadzone każdego dnia powinny być dla nich podstawą obliczeń. Niech mnie udowodnią że kłamię, niech mnie za to wsadzą do kryminału, ale jeżeli ja mówię prawdę, a ich obliczenia są fałszywe, to kto powinien być za to pociągnięty do odpowiedzialności?

*

Według statystyki przeprowadzonej przez Ligę Narodów w roku 1929 było na całej kuli ziemskiej około 70 miljonów zarejestrowanych radjoodbiorców. Ponieważ przeciętnie z jednego aparatu radjowego korzystają trzy osoby, wynika z tego, że na całej kuli ziemskiej jest około 200 miljonów radjosłuchaczy.

W samych Stanach Zjednoczonych jest około 10 miljonów radjoodbiorców, czyli łącznie z rodzinami około 30 miljonów osób. A nie tak dawno, bo w r. 1922 było tam zaledwie 60000 radjoodbiorców.

A w Polsce? W Polsce — wstyd powiedzieć — liczba radjoodbiorców nie wynosi więcej niż 300 tysięcy! Mniej, niż jedna dzielnica Nowego Yorku!

Czemu to należy przypisać?

Ciemnocie i nędzy. Więcej nędzy, niż ciemnocie. Bo skąd to brać na zaspokojenie potrzeb kulturalnych, kiedy brak na chleb? Aparat radjowy najtańszy kosztuje około 300 złotych. Dla wielu ludzi, ba dla znacznej większości ludzi w Polsce taka suma jest ideałem niedoścignionym. I dlatego poczekamy jeszcze trochę, zanim w tym wyścigu zrównamy się z Ameryką.

X.

Znowu fakt pobicia przez policję.

Tym razem w Żółkwi.

Dnia 1. b. m. o godzinie 8-mej rano, 29-letni Stefan Chamiec niósł na dworzec w Żółkwi walizę, wyprawiając swego brata na posadę do Tarnowa.

W pewnym momencie zatrzymał go na ulicy, nieznany mu całkiem osobnik, ubrany po cywilnemu i sprowadził na posterunek policji, celem wylegitymowania, zachowując się przytem niezwykle brutalnie. Okazało się później, że osobnikiem tym, był wywiadowca policji.

W policji zaczęto Chamca bić bez żadnej przyczyny, w obecności przod. Bobowskiego. Najgorliwiej okładał go pięścią posterunkowy Zypczuk, który tak ugodził Chamca w oko, że ten przez chwilę stracił przytomność.

Po skończonej „egzekucji“, kiedy Chamiec zapytał o przyczynę bicia, odpowiedziano mu — „Dziś jest 1. Maj — nie wiesz o tem? Zresztą — marsz stąd, bo oberwiesz jeszcze ze 14 dni aresztu“!

Poszkodowany udał się natychmiast do lekarza i po otrzymaniu poświadczenia lekarskiego oskarżył policjantów o ciężkie uszkodzenie ciała.

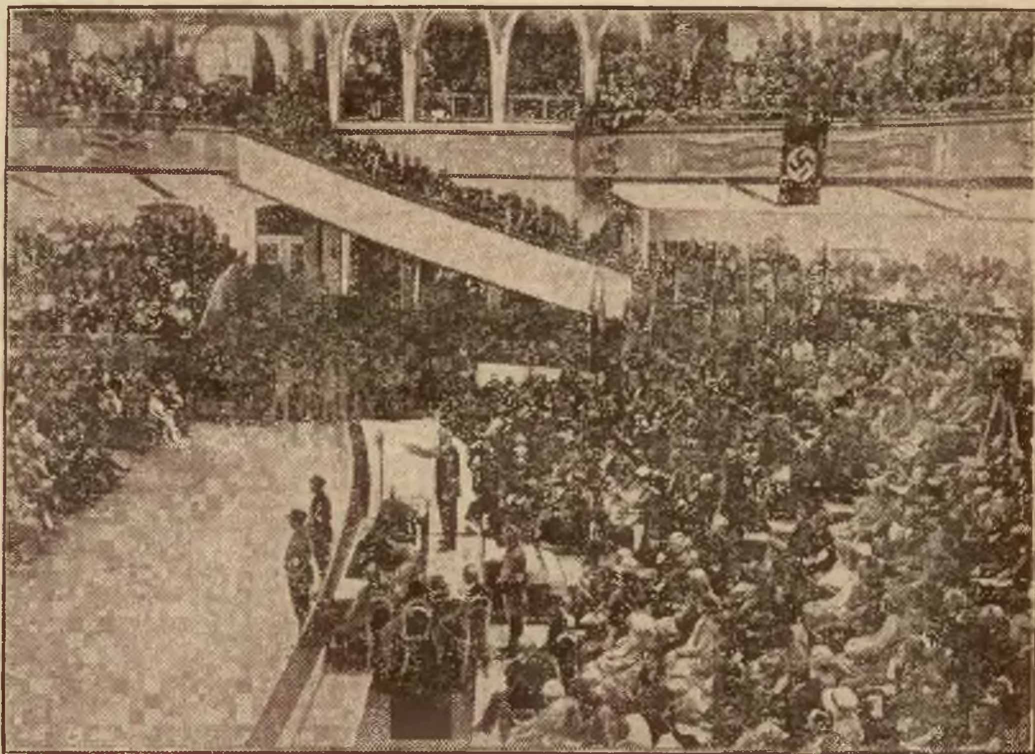
Niestety coraz częściej zdarzają się wypadki bicia aresztowanych przez policję.

Możeby komenda PP. podjęła odpowiednie kroki celem zabezpieczenia obywateli przed podobnymi „nieporozumieniami“, jak później wyjaśnił to przod. Bobowski matce pobitego.

W danym wypadku winnych znęcania się nad całkiem niewinnym człowiekiem należałoby pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

—o—

Wielkie zbiegowisko skrajnych reakcjonistów niemieck.



zwołał ich herszt, osławiony Hitler dnia 2. b. m. w Berlinie.

Pod adresem Inspektoratu Pracy.

Przy ul. Zimorowicza 16 mieści się pracownia introligatorska p. Legeżyńskiego i Spółki. Pracownia ta jest prawdziwem gniazdem wyzysku. Zatrudnia się tu personal nie zorganizowany i niekwalifikowany, płaci się mu grubo niżej cennika, nie przestrzega się ustawowego czasu pracy tak, że pracuje się tu po 12 godz. Nie uznaje się tu również urlopów przewidzianych ustawą.

Wobec dużego bezrobocia wśród pracowników introligatorskich, stosunki panujące w zakładzie p. Legeżyńskiego pogarszają sytuację. Przez wprowadzenie przymusu przestrzegania, ustawodawstwa pracy, stosunki uległyby zmianie na korzyść, gdyż jeden, czy drugi zakład musiałby z powodu 8 godz. dnia pracy i urlopów zatrudniać robotników bezrobotnych, — a tem samem odciążyłby skarb państwa, z którego funduszów pobierają zasiłki. Powołanym do unormowania stosunków w tej dziedzinie jest Inspektor Pracy. Gdyby inspektorat pracy zajął się temi sprawami, niewątpliwie zdziałałby w tej dziedzinie b. wiele. Dotychczas, wszystkie apele pozostają bez skut-

ku. Nasuwa się pytanie: czy inspektorat pracy utworzony jest dla obrony ustawodastwa pracy, czy dla pilnowania interesów pracodawców? Dotychczasowa działalność lwowsk. inspektoratu pracy wobec interesów robotniczych zachowuje się z zupełną obojętnością.

Zw. Pracown. Introligatorskich we Lwowie.

Naprawić krzywdę!

O losie b. pracowników kolejowych, pocztowych i skarbowych narodowości ukraińskiej w r. 1919, zawieszonych przez władze kolejowe i inne w służbie pisaliśmy już niejednokrotnie. Ujmując sprawę rzeczowo, wskazywaliśmy, że mimo wyraźnych uchwał Sejmu, przeznaczonych na ten cel funduszy, władze kompetentne, a w szczególności wydział osobowy dyrekcji kolejowej we Lwowie, mimo naszych apelów, odmówiły zaopatrzenia emerytalnego, motywując to brakiem 10 letniej wysługi emerytalnej w Państwie Polskiem lub też w jednem z byłych państw zaborczych.

Wskazywaliśmy już, że stanowisko to jest niesłuszne i niesprawiedliwe, albowiem z wszystkimi tymi pracownikami, a jest ich ponad 5000 w Małopolsce Wschodniej, — władze administracyjne stosunku służbowego nie rozwiązały, tylko zawiesiły ich chwilowo w służbie i taki stan trwał do dziś.

Po sprawiedliwości więc, należałoby zaliczyć im te lata do wysługi emerytalnej za uprzedniem wspłaceniem wkładek do Funduszu emerytalnego. Dużej ilości tych skrzywdzonych brakuje do 10-letniej wysługi po 1—2—3 lat, a dyrekcja załatwia te sprawy w ten sposób, że pracownikowi, który opłacał wkładki do Funduszu emeryt. 7 lat (jak np. Kohutowi Michał. w Bolechowcach ad Drohobycz) przesyła czekiem P. K. O. 196 zł. — w gotówce — jako zwrot wpłaconych wkładek, oraz z odsetkami, za 18 lat!! Czy to nie za dużo, panowie? Czy to uczciwe postępowanie z ludźmi, którzy się bronić nie mogą?

Czy nie można do nich zastosować par. 3 ustawy emeryt., by mieli możność dopłacenia przynajmniej do lat 10 wkładek do Funduszu emerytalnego, a w ostateczności par. 18, który powiada, że „w razie niemożności spłacenia przez pracownika brakującej ilości wkładek, należy za każdy przepracowany rok jednorazowa odprawa, w wysokości kwoty przyjętej dla ustalenia podstawy wymiaru zaopatrzenia emerytalnego“.

Związek b. pracowników „Wzajemna Pomoc“ wnosi w imieniu ich jeszcze raz odpowiednie prośby do dyrekcji PKP we Lwowie i wierzy w to, że przecież te słuszne żądania w myśl ustawy względnione zostaną.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Tragiczny popis akrobaty powietrznego,



Huncertmarka, który — jak obszernie donosiliśmy — podczas przeskakiwania z jednego samolotu na drugi zaplątał się w liny i przy przymusowem lądowaniu pilota zginął. Nieszczęśliwy ten wypadek zdarzył się d. 27. kwietnia w Düsseldorfie.

—o—

WŁ. AZOW.

MORDERCZA HISTORJA.

(Dokończenie).

Podczas gdy błyskawicznymi odruchami myśli uświadamiałem sobie to wszystko, moja klijentka nerwowo wskazała palcem na prześliczny mały rewolwer (szyldkret z perłową macicą, wykonanie artystyczne) i zawołała:

— Proszę mi dać ten, ten! Nie mam czasu czekać!

Nie mogłem powstrzymać uśmiechu. Odezwałem się:

— Ależ łaskawa pani... ten rewolwer kosztuje 2600 franków.

Krzyknęła z przestrachem i stała się czerwona jak jabłko rajskie...

Wtedy dopiero zauważyłem, że była bardzo ładna.

Poczęła grzebać w swej torebce, poczem rzekła:

— Nie... chcę rewolweru z najmocniejszemi kulami, któryby nie kosztował więcej niż 200 franków.

Wówczas to zdecydowałem się, że sprzedam jej rewolwer, ponieważ jestem kupcem, ale że naładuję go ślepymi nabojami, ponieważ ona jest glupiutkiem stworzeniem, a ja nie chcę być mordercą.

Wyjąłem z jednej przegródki przed wojenny rewolwer belgijski, naładowałem go ślepymi nabojami i rzekłem:

— Tu ma pani dobry rewolwer z jeszcze lepszemi kulami. Jest to kupno okolicznościowe i dlatego sprzedaję go tylko za 200 fr... choć właściwa jego cena sklepowa wynosi 300 franków.

Na honor... zarabiałem na nim na czysto 175 franków, ale nie wstydziłem się tego, ponieważ pomocnik stał przy drzwiach przed sklepem, a ona... myślami błądziła gdzieindziej.

Wsunęła rewolwer do torebki, z której wyjęła 200 franków i położyła na ladzie. Za chwilkę w sklepie pozostał po niej tylko lekki, miękki zapach.

Wyszedłem na ulicę, kazałem pomocnikowi zamknąć sklep, wziąłem klucze i szybko podążyłem do domu. Czy możecie sobie to wyobrazić?

Poszedłem prosto do domu, a nie do kawiarni. Słowo honoru... stało się to poraz pierwszy w mem życiu, a właściwie od czasu jak mam sklep.

Nazajutrz rano wyczytałem w gazecie, że istotnie w sąsiedniej kamienicy przyszło do dramatycznej sceny. Kobieta oddała do swego kochanka sześć strzałów, wywołując tem naturalnie tylko wielką chmurę dymu w pokoju.

Uwięziono ją. Ja byłem szczęśliwy że jej sprzedałem ślepe naboje.

A teraz siedzi przy kasie w moim sklepie. Jest moją kochaną żoną. Odcierpiała dwa miesiące, ponieważ ugodziła kolbą ciężkiego rewolweru przyjaciela swego w głowę, ujrzawszy, że żyje mimo sześciu oddanyah do niego strzałów. I rzecz zrozumiała! Po takiem spudłowaniu można

Plebiscyt w przemyśle naftowym.

Haniebna rola BBS. - Demagogiczne odezwy i argumenty.

III.

Bebesowcy piszą w swych odezwach, że oni nic nie mają przeciw budowie Domów mieszkalnych kosztem gmin, państwa i kapitału, lecz obecnie nie ma takiej ustawy. I oni ją muszą kosztem robotników zastąpić, a tymczasem gminy poszczególne zrzekają się 1 proc. od produkcji rocznej, płaconego przez pracodawców na mocy odnośnej ustawy, twierdząc, że im te pieniądze są niepotrzebne.

Widać z tego, że gminy nie mają co robić z temi pieniądzmi, mimo, że głód mieszkaniowy istnieje. Lepiej — według ich życzenia — oddać pieniądze pracodawcom, aniżeli użyć na budowę domów i rozbudowę miasta.

Gmina Mrażnica szuka różnych majątków poza Borysławiem, by w ten sposób ulokować zbędne im pieniądze, a Borysław nadal prowadzi swoją rabunkową gospodarkę.

Żali się grupka B. B. S., że na to wszystko nie ma ustawy. Przecież nic łatwiejszego, jak taką ustawę przeprowadzić skoro sanacja ma rządy w rękach.

Słusznie mówią zaślepieni piłsudczycy, że jeżeli Piłsudski rozkazałby znieść 8-godzinny dzień pracy, urlopy płatne i inne socjalne ustawy, to oni jako wierni słudzy pogodzić by się z tym losem musieli. I tu właśnie znajduje się źródło wartości obozu sanacyjnego i B. B. S. Jeżeli bebesowcy skarżą się na brak ustaw, jakie pragnęliby widzieć, to nie zdają sobie widocznie sprawy, iż tem samem jest to wskazaniem kierunku i systemu rządów pomajowych.

W gminach naszych płacimy wysokie podatki lokatorskie od domów, placów i t. d., a jednak pieniędzy tych nigdzie nie widać, i niewiadomo na jaki cel są używane.

Ponadto pracodawcy płacą 1 proc. od produkcji już od kilku lat na rzecz gmin. Wszyscy obywatele gmin płacą wysokie podatki z różnych tytułów i mimo wszystko BBS. twierdzi, że gminy nie są w stanie budować. Boją się dzisiejsi władcy — przedstawicieli robotniczych w gminach, i dlatego nie chcą dopuścić do ustawy o 5-cio przymiotnikowem głosowaniu. Boją się kontroli nad ich żłobem.

Odezwa grupki BBS. zachęca robotników że na budowę otrzyma pożyczkę. To stać się może, lecz nic nie mówią o tem, że robotnicy będą musieli płacić wysokie procenty od tej pożyczki, które w dzisiejszej sytuacji zniszczyć mogą robotników, a mieszkań i tak mieć nie będą. Na taki dowcip, każdy może się zdobyć, kto nie zdaje sobie sprawy z poczucia odpowiedzialności.

Piszą oni, że 10 lat będzie się ściągać z mizernych zarobków na budowę Domów ludowych a wkońcu nie będą one własnością robotników. Czyje więc: może kapitalistów? Bebesowcy wraz z ich projektorami z Be-Be nie mogą przełknąć, że domy nie przypadną na ich własność, lecz na własność Związków Zawodowych robotników.

Według zdania tej grupki, Domy Ludowe buduje się z mizernych zarobków robotniczych. To prawda, bo robotnicy o własnych siłach wszędzie budują swoje organizacje bez pieniędzy rządowych, obszarniczych i kapitalistycznych, ale wy, lokaje, oddajcie skradzione pieniądze społeczeństwu, za które się utrzymujecie i rozbijacie solidarność robotniczą.

Piszą oni też, że 1 proc. wynosi około 500.000 zł. rocznie. Widać, że źle ich ktoś poinformował, a ile ten procent wynosi, to wykazuje nasze sprawozdanie bardzo ścisłe i dokładne. Chełpią się oni również, że budować będą dla swoich członków. My w to nie wątpimy, że tak byłoby, a w pierwszym rzędzie dla Srulków Fichmanów, Bosowskich i im podobnych. Jesteśmy również pewni, że zanim doszłoby do budowy, to przedtem pożrą się oni sami w walce o korytko, o które tak zapalczywie dzisiaj staczają boje.

Tydzień Kobiet.

Uchwała Centr. Wydziału Kobiecego P. P. S. organizuje w r. 1930 „Tydzień Kobiet“ od niedzieli 25 maja, w czwartek (święto) 29 maja i niedzielę 1-go czerwca.

Organizacje w mniejszych miastach urządzają obchody w dniu 25 maja.

Kraków, Poznań, Częstochowa, Bydgoszcz, Łódź, Grudziądz, Włocławek — 29 maja. Warszawa, Lwów, Wilno — 1 czerwca.

„Tydzień Kobiet“ będzie poświęcony propagandzie „Głosu Kobiet“.

W zgromadzeniach na prowincji wezmą udział członkinie Centr. Wydziału Kobiecego PPS.

Matko! Zapisz swe dziecko do Czerwonego Harcerstwa!

---

wpaść w wściekłą pasję! Ale i ja byłem ukarany za to, że bądź co bądź popełniłem oszustwo, sprzedając jej ślepe naboje za ostre. Teraz oboje jesteśmy szczęśliwi a i interes idzie lepiej.

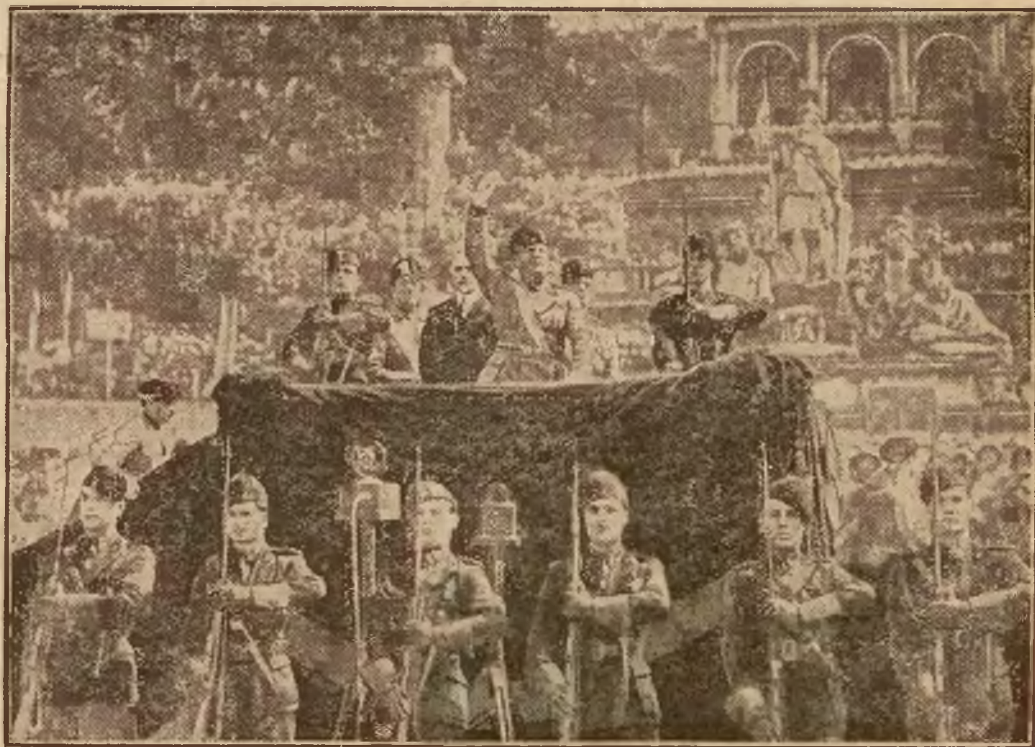
Przedtem, gdy byłem kawalerem, zamykałem sklep od g. 12 do 2 i szedłem do kawiarni na mały likier, a potem do restauracji. Teraz nie potrzebuję tego. Mamy w małym pokoiku za sklepem elektryczny prymus i na nim żona przygotowuje takie potrawy, że palce lizać.

Niedarmo pyta mnie moja ukochana:

— Co zrobiłbyś, gdyby znowu jakaś zdenerwowana osóbka wpadła do sklepu i zażądała rewolweru z najmocniejszemi kulami?

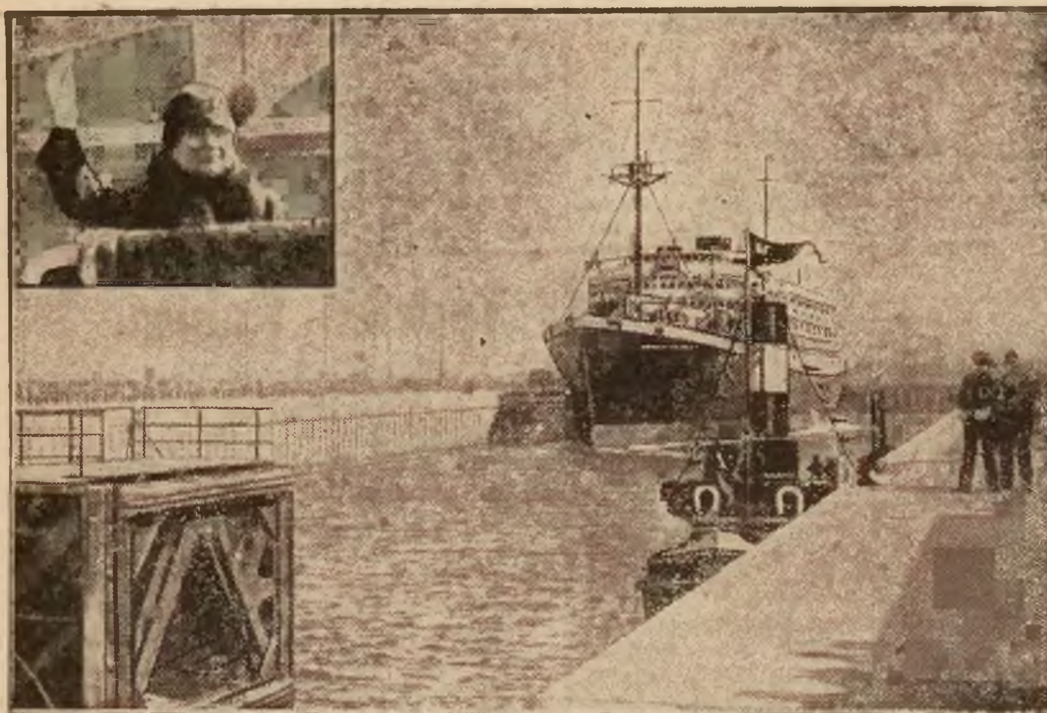
— Co uczyniłbym? — Zaprowadziłbym ją do naszego pokoiku za sklepem i ofiarowałbym jej szklankę oranżady, którą ty lepiej przyrządzasz niż drogie kawiarnie. A w czasie, gdy ciągnęłaby chłodny napój przez słomkę, ty opowiedziałabyś jej swoją historję...

Mussolini, wykrzykujący górnolotne frazesy



na obchodzie, urządzonym przez organizację „młodych faszystów“ w Rzymie na Piazza del Popolo. Tak zatruwa mały Napoleonik włoski jadem imperjalizmu i szowinizmu dusze młodzieży włoskiej.

Otwarcie nowej śluzy koło Ymuiden.



Nowa śluza Amsterdam—Kanał Północny, jedna z największych śluz świata została po 10-letniej pracy otawrta dnia 29-go kwietnia. Uroczystość otwarcia odbyła się na pokładzie największego holenderskiego parowca „Johan van Oldenbarneveldt" W wycinku królowa holenderska Wilhelmina.

Święto 1-szego Maja w kraju.

LEWANDÓWKA.

Poza wzięciem czynnego udziału w lwowskiej manifestacji majowej, klasa robotnicza w Lewandówce uczciła święto pracy uroczystą akademją, która odbyła się w pięknej sali „Proświty". Okolicznościowe przemówienia wygłosili tow. K. Ermich i Borzęcka. Na część muzyczno- wokalną reszty wieczoru złożyły się bardzo piękne produkcje muzyczne sióstr Ziemborowskich, b. udatnie odegrane sztuki sceniczne „Wykolejenice" i „Jeden z nas musi się ożenić", pozatem część wesoła tow. Bilaka.

W uroczystym nastroju święcił proletarjat Lewandówki 1. Maja.

SKOLE.

Zgromadzenie, na które przybyło ponad 1000 robotników ze Skolego, Demni i okolicy, zagaił tow. Höflel Józef, poczem zaproponował wybór prezydjum w składzie tow.: Schmidta Józefa, jako przewodniczącego i Kowacza Józefa, jako sekretarza, których zebrani wybrali.

Tow. Schmidt przedstawił zebranym genezę i cel powstania Święta Majowego, poczem udzielił głosu tow. Piaskowskiemu ze Lwowa. Mówca stwierdził, że do corocznych haseł pierwszo-majowych w roku bieżącym proletarjat w Polsce, musi wysunąć żądania usunięcia dyktatury oraz powrotu do pełni ustroju demokratycznego.

Po odczytaniu rezolucji w języku polskim i ukraińskim robotnicy udali się do lokalu Zw. Zaw. w Demni Wyżnej, gdzie po przemówieniach tow. Schmidta i przew. Zw. Zawod. tow. Kowalskiego z pieśnią „Czerwonego Sztandaru" na ustach rozeszli się do domów.

Po południu w sali Domu Ludowego odbyło się przedstawienie amatorskie. Rano i w czasie zgromadzenia i pochodu odbywała się zbiórka na rzecz oświaty robotniczej TUR-a.

Na uwagę zasługuje fakt, że bebesowcy, którzy zaledwie zdobyli się na mizerny obchodzik w Synowódzku, zgłosili do starostwa, że urządzają w Skolem pochód, zgromadzenie, zbiórkę uliczną i akademję popołudniową. Tego wszystkiego oczywiście nie było., ale stratę tę wynagrodzi sobie Staś Zakrzewski sążnistem i rewolucyjnem sprawozdaniem w „Przedświcie".

KAŁUSZ.

Pomimo że 1. Maja nie był „reklamowany", gdyż starosta skonfiskował afisze, już o godzinie 9-tej rano poczęli masowo schodzić się robotnicy do Domu Robotniczego, gdzie sformował się pochód, w którym wzięło udział ponad 1000 osób.

Na czele pochodu kroczyła orkiestra górnicza, dalej organizacje robotnicze ze sztandarami. Porządek i spokój utrzymywała sprawna milicja PPS. pod dowództwem tow. Schrömicha Rud.

Na rynku odbył się wiec, na którym wygłosili referaty z ramienia PPS. tow. Górski ze Lwowa, z ramienia U. S. D. P. tow. dr. Inaszkiewicz z Doliny którzy omówili znaczenie święta 1. Maja, obecną sytuację polityczną i gospodarczą, oraz zapędy „sanacji".

Referaty zebrani przyjęli z aplauzem, i jednogłośnie uchwalili rezolucję odczytaną w języku polskim i ukraińskim (podaną w Dzien. Lud.). Po rozwiązaniu wiecu, pochód wrócił do Domu Robotniczego, gdzie przemówił tow. dr. Inaszkiewicz, poczem pochód rozwiązano.

O godzinie 17. kółko sceniczne TUR-a odegrało dwie sztuczki, polską p. t.: „Werbel domowy" i ukraińską p. t.: „Ptaszek szczęścia". Wieczorem odbyła się zabawa taneczna.

Podnieść należy, że p. starosta Stokołowski stara się gdzie może dać nam odczuć swoją sanacyjną władzę. Niedawno w porozumieniu z kilkoma indywiduam frakowców, nie dopuścił do urządzenia wiecu. Obecnie skonfiskował nam 40 sztuk afiszów, ponieważ jak stwierdził niema ani wyzysku klasy robotniczej, niema reakcji w Polsce, niema też żadnej dyktatury. A p. Telichowski asystując na zgromadzeniu w dniu 1. maja, zwracał uwagę by mowcy nie używali wyrazu „dyktatura". Obaj wymienieni panowie nie rozumieją nawet, że w ich całem postępowaniu wobec nas jest dyktatura miejscowych kacyków, będących pewnymi, że to znajdzie aprobatę u góry.

STEBNIK.

Ogół robotników kopalni soli „Tesp" corocznie święci godnie dzień święta pracy. Przy dźwiękach muzyki udali się robotnicy na zgromadzenie pod gołem niebem. Do zebranych w liczbie 500 przemawiał tow. Bieńkowski i imenjem U. S. D. P. tow. Tymków. Rezolucje odczytane przez obydwu referentów uchwalono.

WYGODA.

Robotnicy drzewni stoją tu od 5 tygodni w ofiarnej walce, zlokautowani, przeciw obniżce płacy. W tych warunkach 1. Maj był zbiorowym protestem przeciw zachłanności właścicieli tartaku.

Zgromadzenie odbyło się na rynku z udziałem z górą tysiąca robotników. Przemawiał tow. St. Bocian. Rezolucję majową uchwalono jednogłośnie. Po wiecu przeszedł pochód przy dźwiękach dwu orkiestr robotniczych i w Domu Ludowym po przemówieniu tow. Szulca Leopolda zo stał rozwiązany.

SCHODNICA.

Ruch w dniu 1. maja całkiem zastanowiony. Przed południem w sali kasyna odbyło się zgromadzenie z udziałem 600 osób. Przewodniczył tow. Gartenberg, przemawiał tow. Inwal Jakób i dr. Sinolnicki imienjem USDP.

Rezolucję majową uchwalono jednogłośnie.

RYPNE.

Wszystkie kopalnie były nieczynne. Z powodu deszczu pochód był niemożliwy. Przed południem odbyło się w Domu Robotniczym zgromadzenie z udziałem około 300 osób. Referował tow. Kobak. Rezolucję majową uchwalono jednogłośnie.

Wojowniczy majsterek.

Istnieje przy ul. Zamarstynowskiej 25 warsztat ślusarsko- budowlany p. Markusa Lempert. Oto jeden z zatrudnionych w tym warsztacie chłopaków nie przyszedł w dniu 1. maja do pracy, biorąc udział w święcie robotniczem. Gdy na drugi dzień chłopak ów stanął do roboty, przystąpił do niego majster p. Lempert i począł go okładać pięścią. Ale widocznie nie starczyło to p. Lempertowi, gdyż pachołek jego Izak Rubinfeld również rzucił się na chłopaka, bijąc go w bestjalski sposób.

Jak widać z tego, miłe stosuneczki panują w warsztacie p. Lemperta, który nie może zrozumieć, że każdemu robotnikowi wolno świętować 1. maja. A już napiętnowania godny jest fakt, bicia i katowania bezbronnego chłopca, co nie powinno p. Lempertowi ujść na sucho.

—o—

Doroczne ochronne szczepienie przeciw ospie

rozpoczyna się w bieżącym roku w dn. 1. maja i trwać będzie przez miesiąc maj i czerwiec.

W myśl ustawy z dnia 19. lipca 1919 roku, w roku 1930 obowiązkowi szczepienia względnie rewakcynacji dzieci w pierwszym roku życia t. j. urodzone w czasie od dnia 15. lutego 1929 do 14. lutego 1930 włącznie, następnie wszystkie dzieci w 7-mym roku życia, t. j. urodzone w czasie od dnia 1. stycznia do 31. grudnia 1923 włącznie, dalej wszystkie dzieci, obowiązane do szczepienia i rewakcynacji w roku 1929, który nie zaszczepiono i nie rewakcjonowano w ubiegłym roku wszystkie osoby, których wskutek jakichkolwiek przyczyn nie zaszczepiono i nie rewakcjonowano dotychczas w poprzednich latach, wreszcie te dzieci, i osoby które się dobrowolnie zgłoszą do szczepienia lub rewakcynacji.

Szczepienie wykonają lekarze miejscy bezpłatnie w ciągu maja i czerwca codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 5-tej popołudniu w następujących lokalach:

Dzielnica I. dr. Kasparek w szkole im. M. Konopnickiej, ul. Zielona l. 10 i Filji szkoły im. św. Zofji — Persenkówka — w oznaczonych dniach.

Dzielnica II. dr. Cwikliński w szkole św. Anny, ul. św. Anny 2.

Dzielnica III. dr. Schenker, w szkole im. św. Marcina, ul. św. Marcina 6.

Dzielnica IV. dr. Jaszczurowski, w szkole im. Zimorowicza, ul. Łyczakowska l. 167 i w szkole im. św. Mikołaja na Pasiekach, w oznaczo nych dniach.

Dzielnica V. dr. Chwalibogowski w szkole im. Mickiewicza ul. Rutowskiego l. 11.

Dr. Kielanowski w mieszkaniu prywatnem, ul. Rutowskiego l. 23.

Dzielnica VI. dr. Wernicki w szkole im. św. M. Magdaleny, ul. Leona Sapiehy l. 11.

Dr. Damm w budynku miejsk. Zakł. Sanitarn. pl. Misjonarski l. 2, od godziny 10-tej do 11-tej przedpoł.

Od przymusowego szczepienia ochronnego przeciw ospie, są w myśl par. 9. Rozp. Min. Zdrowia Publicznego z dnia 15. marca 1922 zwolnione:

1) Osoby, którym w ciągu ostatnich pięciu lat była zaszczepiona ospa ochronna z wynikiem dodatnim.

2) Osoby, które w ciągu ostatnich pięciu lat przebyły naturalą ospę.

3) Osoby z mieszkań, w których, w terminie szczepienia panują choroby zakaźne z wyjątkiem ospy, jak n. p. róża, płonica, dyfterja i t. d.

4) Osoby, obłożnie chore, które z tego powodu na punkt szczepienia stawić się nie mogą, lub osoby, dla których szczepienie w danym terminie byłoby według opinji lekarza urzędowego bezwzględnie szkodliwe dla zdrowia.

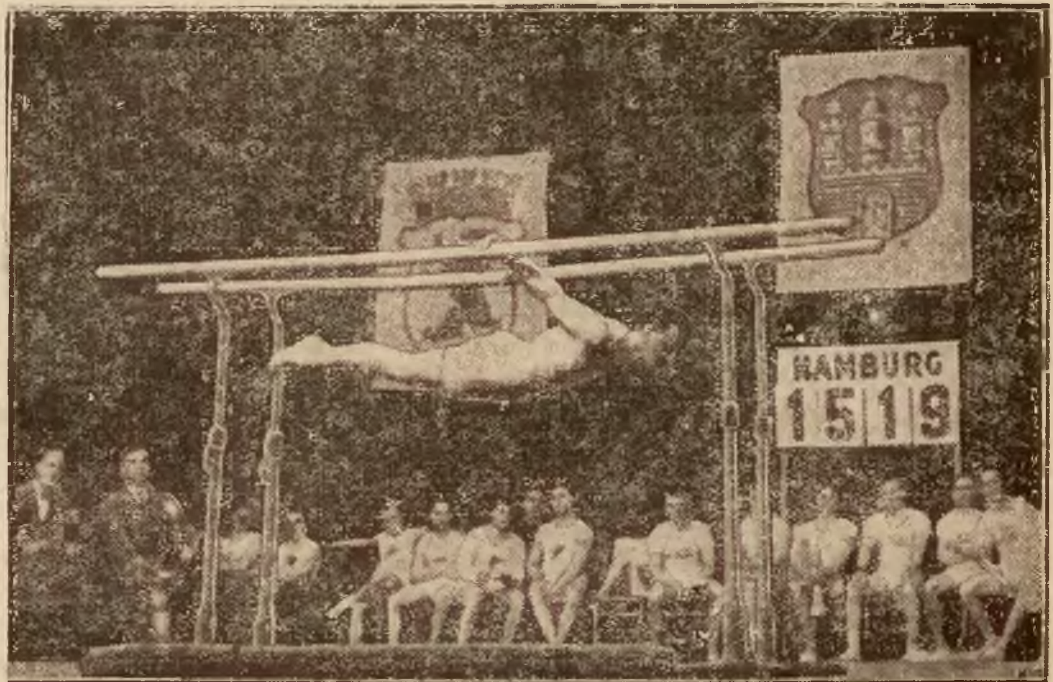
5) Osoby, które na swój koszt zaszczepiły sobie ospę u lekarza.

Wszystkie osoby w artykule tym wymienione są obowiązane przed upływem terminu szczepienia przedstawić lekarzowi urzędowemu swego okręgu sanitarnego, pisemne dowody zwalniające je od przymusowego szczepienia, względnie świadectwo lekarskie.

Osoby, które nie zgłoszą się do szczepienia, względnie rewakcynacji bez podania przyczyny uzasadniającej ich nieobecność, podlegają skutkom przewidzianym w ustawie.

—o—

Turniej gimnastyczny



3 miast (Berlina, Hamburga i Lipska) rozegrany został w tych dniach w Berlinie. — Zwycięstwo przypadło drużynie lipskiej.

Szaleństwa niewiast i mężczyzn.

(y) Katarzyna Łucyszyn doniosła policji, że w ul. Cetnarowskiej napadła na nią sąsiadka jej N. Kroczakowa i pobiła ją kołem po całem ciele, kontuzjując ją do krwi.

W realności przy ul. Kurkowej, niejaka Marja Kasprzak pobiła wałkiem Zofję Czubak po rękach i twarzy, zadając jej liczne rany.

Za awanturę, wywołaną w nocy w ul. Sykstuskiej, oraz bójkę, odstawiono do komisarjatu Józefa Lecha, Mikołaja Daszczuka i Romana Heczkę.

Anna Parańczuk, zam. w Pasiekach, doniosła policji, że zięć jej, Andrzej Gachowski grozi jej zastrzeleniem.

Rudolf Popiel został osadzony w areszcie za grożenie Marji Zubickiej.

—o—

O „hygjenie” w zakładach gastronomiczn.

Ze Związku pracowników przemysłu gastronomicznego piszą nam:

Kilkakrotnie zwracaliśmy się do kompetentnych czynników i władz sanitarnych o skontrolowanie stosunków, hygienicznych i sanitarnych w restauracjach i kawiarniach.

W pierwszej linji cierpią z tego powodu pracownicy tych zakładów, którzy żyją i pracują w anormalnych warunkach zdrowotnych, w lokalach zadymionych i niewietrzonych, wchłaniając różnorodne bakcyle i pył, i to przy 14 do 16 godzinnej dziennej pracy. Zrozumiałe jest, że ogromna część prac. gastronom., zapada już w młodym wieku na choroby płucne. Dla poprawienia stosunków hygienicznych i sanitarnych, należałoby przedewszystkiem w lokalach restauracyjnych i kawjarnianych oraz kuchniach zaprowadzić odpowiednie wentylatory oraz przyrządy techniczne, dalej unormować czas pracy, dla pracowników tego zawodu, gdzie mimo licznych w tej sprawie wnoszonych memorjałów do Inspektoratu Pracy, nadal panuje pod tym względem ohydna samowola przedsiębiorców, pracownicy zaś są zmuszeni pracować przez nieograniczoną ilość godzin dziennie.

Związek zaw. prac. przem. gastr.-hotel., wystąpił z memorjałem do władz, o wglądnięcie w stosunki powyższe, domagając się równocześnie powołania komisji sanitarnych lotnych, z udziałem delegatów z pośród pracowników, którzyby potrafili — współdziałać, celem usunięcia tych bolączek. Życzyćby należało, by kompetentne czynniki zajęły się tą sprawą jako jedną z groźnych bolączek społecznych.

—o—

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego we Lwowie

urządza w niedzielę 11 b. m. w sali kina

„KOPERNIK“ o godz. 11 30 przedp.

PORANEK FILMOWY

Wyświetlany będzie wspaniały film

CUDA KINEMATOGRAFJI

ilustrujący tricki i tajemnice świata filmowego.

Podczas seansu wystąpi osobiście z prelekcją słynny reżyser **Józef Mayen,** współtwórca rewelacyjnych filmów »Student z Pragi« i »Alraune«, który udzielać będzie również odpowiedzi na pytania publiczności **Kto jest fotogeniczny?! Jak się tworzy film?!**

Ceny miejsc bardzo niskie: Zł. 0·80, 1 00, 1·50, dostępne dla wszystkich.

Zapraszamy jaknajszerszy ogół klasy pracującej Lwowa.

Życie Podkarpacia.

Najazd sanacji na zachodnie Zagłębie naft.

KROSNO, w maju.

Od jakiegoś czasu sanacja we wszelkich formach, a więc BBWR, no i BBS czyni formalny najazd na zachodnie Zagłębie naftowe — a przedewszystkiem na Krosno.

W ostatnich dniach odbywały się tu narady posłów: Downarowicza, Burdy, Malinowskiego Wojtka i innych, wszystkie w magistracie, często pod ochroną policjantów magistrackich.

Dnia 27 kwietnia odbył się w Krośnie szumnie dwoma rodzajami afiszów reklamowany wiec BBWR., na którym miało zdawać sprawozdanie aż czterech posłów, Sanojca, Stapiński, Burda no i tut. Krukierek. Lecz trzej pierwsi posłowie nie przybyli, czując, że nie mają z czem stanąć przed wyborcami i słusznie sądząc, że i jednemu nie będzie o czem mówić.

Jakkolwiek mowcy twierdzili na wiecu że większość społeczeństwa jest po ich stronie, na wiec przybyło bardzo mało, a i tych większość, jak wnosić można było z okrzyków na sali, wcale polityką BBWR nie zachwycała się.

Głównym mowcą był właściwie p. Jamróz, który parokrotnie zastrzegał się przeciw jakiejkolwiek opozycji, grożąc razem z p. posłem Krukierkiem wyrzuceniem ze sali.

Żal było patrzec na posła Krukierka, którego koledzy tak haniebnie puścili samego pływać. Musiał przecie coś powiedzieć, a nic było czem się chwalić. Plótł więc różne duby smalone niemające nic wspólnego ani z obecną sytuacją polityczną ani gospodarczą kraju.

Zorjentowawszy się, że są na sali w mniejszości, nie występywał nawet przeciw „partyjnictwu“, twierdząc tylko, że cała wina leży po stronie posłów komunistycznych i ukraińskich, którzy dążą do rozbicia państwa.

Na wzmiankę zasługuje również mowa p. Jamroza, który celem zabezpieczenia się przed słowami prawdy, używał nawet słów „towarzysze“.

Gdy w dyskusji zabrali głos robotnicy, wywołali konsternację wśród sanatorów. Jednemu z nich, gdy stwierdził, że w kraju panuje skrajna nędza, odebrano głos. Wytłumaczono mu, że państwo potrzebuje bardzo dużo pieniędzy, więc tytoń musi być drogi, a tłumaczenie, że drożyźnie artykułów winni są posłowie socjalistyczni, którzy trzymają rękę z kapitalistami, wywołało śmiech i protesty na sali.

A już bardzo znamienną była mowa p. Łukaszkiewicza, który za wzór stawiał Mussolinjego i faszyzm włoski, zalecając go jako wielkie dobro i jedyny ratunek dla Polski.

Z ilości uczestników tego wiecu i panującego tu nastroju widać, iż nawet najzagorzalsi sanatorzy nie czują się w własnej skórze. Obóz sanacyjny na naszym terenie goni resztkami sił, skłaniając się ku zupełnemu upadkowi.

——

BORYSŁAW.

Komunikat.

KONFERENCJA CZŁONKÓW Komisji plebiscytowych odbędzie się w Domu Robotniczym w sobotę dnia 10 maja o godz. 10-tej rano i o 6-tej wieczorem.

Ogłoszenie.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową roczn. 1900, wystawioną przez PP. K. U. Stryj, na nazwisko Eljasz Zimerman.

——

DROHOBYCZ.

Drohobycki „łamacz kości“.

W uzupełnieniu sprawozdania z wiecu BB. sprostować musimy, że po pośle Wojciechowskim nie przemawiał prof. Kozłowski jak to było ogłoszone w afiszach, ale poseł Wójtowicz, nauczyciel z Doliny. Podkreślić również trzeba, że wiec ten wogóle byłby się nie odbył, a prezydjum i posłowie byliby się znaleźli daleko, poza „Sokołem“, taki był przychylny dla sanatorów nastrój. Pomógł tu dopiero spryt dyr. Biłuchowskiego, który przez cały czas przyrzekał, że wszystkim głosu udzieli, którego to przyrzeczenia oczywiście nie dotrzymał. Jemu to obaj posłowie zawdzięczają, a także i Denasiewicz, że wyszli cało.

Pan Wojciechowski w swem „sprawozdaniu poselskiem“, całą gorycz wylewał na posłów z P. P. S., tow. tow. Diamanda, Liebermana, Stańczyka, Żuławskiego i za każdym razem odpowiadał mu gromko okrzyk „niech żyje“ i huczne oklaski.

W momencie gdy p. Wojciechowski skończył przemówienie, wskoczył na scenę prof. gimn. Grooman, chcąc zabrać głos. Tu się popisał nowomianowany „łamacz kości“ instruktor straży pożarnej w Polminie, niejaki p. Lonhard. Niespodziewającego się napadu prof. Groomana, złapał z tyłu za ramiona i silnie kopnął kolanem w krzosłup, na co rozległ się okrzyk „łamacz kości“ i część najbliżej stojących rzuciła się ku scenie, w tym jednak momencie kurtyna spadła, a panowie ci ulotnili się pod opieką policji.

Ordynarny występek p. Lonharda robotnicy dobrze sobie zapamiętają.

——

Pochód za kiełbasę!

Frakcja z Denasiewiczem na czele, doszczętnie się skompromitowała. Mimo, że kilkudziesięciu robotników z Denasewiczem pojechało z Polminu do raf. Natta koleją, a przedtem wysłano orkiestrę, nie było z kim ruszyć. Z Galicji przyszło 6 biedaków. Sytuację rozpaczliwą uratował dyr. raf. Nafta p. Kozicki, (siostrzeniec Moraczewskiego), który przyrzekł robotnikom, że jeżeli wezmą udział w pochodzie, to dniówki będą mieli zapłacone, a w Polminie za fatygę dostaną wódki i kiełbasy. Na i z 3 rafinerji, z miasta i Kasy chorych, łącznie ze strzelcem, uzbierano około 100 mężczyzn i kobiet i pod silną osłoną policji, pomaszerowali na Polmin, po — kiełbasę. To się nazywa pochód. Nawet żadnej zbiórki frakcja nie robiła.

Wicedyrektor „Polminu“ w święto 1-go Maja kazał jak w zwykłe dnie robocze trąbić o godz. 6, 14 i 22. Taka złośliwość jest zupełnie nie na miejscu. Delegacji naszej dyrekcja nie uznała. Dokąd urzędowała nasza delegacja, tj. mężowie zaufania zw. zawodowych, żaden z dyrektorów „Polminu“ na coś podobnego sobie nie pozwolił. Inne trzy rafinerje będące własnością zagranicznych kapitalistów, a nawet będące ciągle w wojnie z organizacją — tartaki, przecież uszanowały święto pracy.

P. inż. Wandycz — nie!

Kronika Drohobycka

XII. Zjazd Gazowników i Wodociągowców polskich odbędzie się w dniach 8., 9., 10., i 11. maja w Drohobyczu.

Zmarł ś. p. tow. Towarnicki Mikołaj, 62-letni robotnik Polminu, 22-letni członek organ. Zw. Chemicznego. Pogrzeb odbył się 2. maja br. popołudniu przy licznym współudziale towarzyszy. Cześć pamięci zmarłego!

——

Komunikaty.

W sobotę, dnia 10. maja o godz. 4.30 posiedzenie Rady Zw. Zawod. w lokalu Domu Robotniczego. Na porządku dziennym: Sprawa redukcji po fabrykach i sprawa Kasy chorych (ograniczanie świadczeń).

We czwartek, 8. maja o godz. 18-tej odbędzie się posiedzenie Komisji Gospod. Domu Robotniczego.

W niedzielę, dnia 11. maja o godz. 10-tej odbędzie się posiedzenie Egzeku-

tywy Rady Rob. P. P. S., a o godz. 11-tej posiedzenie pełnej Rady Rob. P. P. S. Ze względu na ważność spraw upraszą się o punktualne przybycie wszystkich członków.

Wzywa się Organizacje: Szoferów, Drukarzy, Kolejarzy, Drzewnych, Gastronomicznych, Budowlanych, by do dnia 8. maja wpłacili przypadające na nich kwoty na pokrycie kosztów orkiestry w obchodzie 1. majowym.

Za Komitet 1. Majowy:
Koczoń.

POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S. PODKARPACIA odbędzie się w Stryju w piątek, 9. bm. o godz. 17-tej.

Kronika.

Lwów, dnia 7 maja 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa o 7.30 „Lwie serce".
Czwartek o 7.30 „Róże z Florydy" — premjera.
Piątek o 7.30 „Róże z Florydy".

REPERTURR TEATRU MAŁEGO:

Środa o 7.30 „Pan Topaz".
Czwartek o 7.30 „Pan Topaz".
Piątek o 7.30 „Pan Topaz".

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:
Środa o 8.15 „Miasto Żydów".

W TEATRZE WIELKIM DZISIAJ, W ŚRODĘ dnia 7. bm. „LWIE SERCE" baśń heroikomedjowa J. S. Petrycgo, odznaczona na konkursie m. Lwowa w bajecznej szacie dekoracyjno - kostjumowej, z piękną ilustracją muzyczną prof. A. Sołtysa, znakomicie reżyserowana przez p. Frączkowskiego urozmaicona śpiewem i tańcami. Przedstawienie to, które nadaje się również dla młodzieży powinien widzieć cały Lwów.

PREMJERA ŚWIETNEJ OPERETKI FALLA „RÓŻE Z FLORYDY", instrumentowanej przez znakomitego Korngolda, zapowiedziana jest na czwartek, dnia 8-go bm. Premjera ta zapowiada się jako prawdziwa rewelacja artystyczna w dziedzinie operetki.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE PANA TOPAZA, komedji Marcela Pagnola, odbędą się dziś, jutro i pojutrze w teatrze Małym ze znakomitymi odtwórcami ról czołowych pp. Dobrzańskim, Rasińskim, Miedzińską.

W „TRUPIE WILEŃSKIEJ" dzisiaj premjera sztuki młodożydowskiego poety A. Cajtlina „Miasto Żydów" osnutej na tle żydowskiego średniowiecza. Inscenizacja dra Wajcherta, dekoracja Wajntrauba, ilustracja muzyczna Hanocha Kohna. — Główne role spoczywają w rękach Orleskiej, Wajslica, Kamena i Natana. „Miasto Żydów" zostało wyposażone w szereg motywów, pieśni i folkloru żyd.

NÓŻ W BRZUCHU I KWAS SOLNY DESPERATEK. Wczoraj popołudniu w budce nr. 36 Piotra Ruperta na pl. Solskich popełniła zamach samobójczy 27-letnia Stanisława Partyka, wbijając sobie nóż do brzucha. W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala.

Marja Klingschon, zam. przy ul. Pieszej, udała się do realności przy ul. Małowej 23, gdzie w zamiarze samobójczym zatruła się kwasem solnym. Wezwane Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

W obu wypadkach powodu desperackich kroków nie zdołano ustalić.

POŻAR NA PERSENKÓWCE. Wczoraj w południe spłonęły 3 stodoły wraz z narzędziami gospodarskiemi na Persenkówce, będące własnością konduktora kolej. Andrzeja Sałdana, oraz zwrotniczego Wojciecha Turaka. Zaalarmowana straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła. Szkoda wynosi około 5.000 zł.

CÓRKA OFIARĄ OJCA - ZWYRODNIALCA. 37-letni Łukasz Czemeryński został aresztowany pod zarzutem zgwałcenia swej córki oraz kradzieży węgla z piwnic na szkodę lokatorów realności przy ul. Potockiego l. 36.

ARESZTOWANIE DEFRAUDATA Z ROHATYNA. Ilja Siwków - Wasylkiewicz został aresztowany przez lwowską policję za sprzeniewierzenie kwoty 2.119 zł. na szkodę Magistratu w Rohatynie.

FAŁSZYWY ALARM. Jakiś lekkomyślny czy złośliwy osobnik powiadomił straż pożarną, że w realności przy ul. św. Zofji 32 wybuchł pożar. Przybyły na miejsce oddział straży pożarnej stwierdził, że w tej realności, jakoteż w sąsiednich nie było żadnego pożaru.

ZŁOŚLIWE PSY. Brylan inż. Zygm. Rezerskiego, zam. przy ul. Kochanowskiego 37, puszczany samopas, pokąsał dotkliwie Teklę Januszewską. Dobermann, będący własnością Alfonsa Menschika, zam. przy ul. Kurkowej 37, rzucił się na Klementynę Burhard i pokąsał ją w nogę i rękę, oraz podarł na niej płaszcz, wartości 320 zł. Poszkodowane oskarżyły w policji właścicieli złośliwych czworonogów.

KRADZIEŻ W ZAKŁADZIE IM. Z. STRZAŁKOWSKIEJ. Edmund Seidler, sekretarz Zakładu naukowego im. Z. Strzałkowskiej powiadomił policję, że od strony ogrodu dostali się do budynku jacyś osobnicy. Łupem włamywaczy padły cztery płaszcze, trzy sukienki, walizka skórzana i teczka, łącznej wartości 1.000 zł.

—o—

NA SREBRNYM EKRANIE. Dźwiękowy Kinoteatr Marysieńka wyświetla 100 proc. film śpiewny (Pieśń Żywiołów). Treść filmu nadzwyczajna. Włóczęga amerykański przekłada wolność wśród dzikich lasów i gór nad miłość pięknej, pełnej temperamentu i dumnej meksykanki. — Ucieka więc od swej żony, udając się wraz ze swymi kompanami w góry, w końcu jednak uczucie zwycięża, bo czemżesz byłoby życie włóczęgi nieustannie trawionego tęsknotą do ukochanej. Śpiew i gra artystów, pełne życia sceny zbiorowe — śpiewy „wilków", wspaniałe widoki dają pełne zadowolenie. Aparatura dźwiękowa nadzwyczajna. Ceny normalne. Film ten wyświetlany będzie jeszcze tylko przez kilka dni, ustępując miejsce nowemu dźwiękowcowi pt. „Szampańskie życie".

Komunikaty.

ZARZĄD GŁÓWNY TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO zwraca się do Szanownych Towarzyszy przewodniczących lokalnych Komitetów zbiórki 1-go Maja o nadesłanie w ciągu najbliższych dni protokołów i sprawozdań wraz z zebraną kwotą.

DO ORGANIZACJI URZĄDZAJĄCYCH KOLONJE LETNIE DLA DZIECI. W sobotę, dnia 10. maja br. odbędzie się o godzinie 18 w sali sesyjnej Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie zebranie przedstawicieli organizacyj, urządzających kolonje letnie dla dzieci i młodzieży z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Spostrzeżenia z objazdów kolonij letnich i potrzeba zmian w ich organizacji — referent radca wojewódzki p. Apolinary Laskowski.
3. O koloniach letnich ze strony lekarskiej — referent docent Uniwersytetu J. K. p. dr. Stanisław Progulski.

Organizacje, które nie otrzymałyby z jakichkolwiek powodów zaproszenia na to zebranie, zaprasza się na tej drodze do wzięcia udziału w konferencji przez swych delegatów.

OGÓLNO - ZAW. ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH WE LWOWIE zawiadamia o zwołaniu Walnego Zgromadzenia na sobotę, dnia 10. maja br. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu Związku przy ul. Kopernika 26, II. p. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie Zarządu, 2. sprawozdanie Komisji rewizyjnej, 3. Akces do centralnej Organizacji Zw. Zaw. Prac. Umysł. w Warszawie. 4. zmiana statutu Związku. 5. wybór Zarządu i Komisji rewizyjnej, 6. wolne wnioski. — W razie braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w godzinę później bez względu na ilość obecnych.

ZARZĄD LWOW. ODDZIAŁU POLSKIEGO TOW. MUZYKI WSPÓŁCZESNEJ uprasza członków, którzy mają zamiar wziąć udział w międzynarodowym festiwalu muzycznym w Liége (Belgja) w dniach od 31. sierpnia do 9. września br., aby zgłosili się do Zarządu pisemnie lub telefonicznie, najpóźniej do dnia 15. maja, celem uzyskania zniżek kolejowych i biletów wstępu na koncerta festiwalu. Zgłoszenia przyjmuje dr. Stefanja Łobaczewska, Kołłątaja 4. Tel. 60-44.

Sprawy partyjne.

ZEBRANIE MILICJI P. P. S. w piątek, 9. bm. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu ul. Rutowskiego 23, II. p.

Jan Ochman przed sądem.

Na dzień wczorajszy zwołany został dalszy ciąg rozprawy Jana Ochmana przeciw „Dziennikowi Ludowemu". Wobec zmiany składu Trybunału, nieobznajomionego z całokształtem przewodu sądowego, rozprawa została odroczona na dzień 6. czerwca.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Film dźw. „Zaklęta rzeka" w gł. roli tenor R. Barthelmess oraz Chór Florencki.
CASINO: „Zdrada stanu".
CHIMERA: „Hultaj".
COLOSSEUM: „Tempo — Tempo" w roli głównej Albertinni.
FATAMORGANA: „Kobieta na księżycu".
GRAŻYNA: „Miłosna noc skazańca" oraz „Pan wachmistrz na urlopie".
KOPERNIK: „Władca Sahary" z W. Gajdarowem.
LEW: „Cnotliwe dziewczęta".
LUNA: Ramona oraz Bardeli książę miłości.
MARYSIEŃKA: F. dźw. „Pieśń żywiołów" i dodatki „Schuberta Serenada".
OAZA: „Przedwiośnie".
PALACE: „Wiking" (dźwiękowy, kolorowany).
PAN: „Złote piekło".
PASAŻ: „5 dni strachu" serja II.
POLONJA: „Dziewczyna ze spelunki".
PROMIEŃ: „Z dnia na dzień".
STYLOWY: „Lekarz chorób kobiecych".
UCIECHA: „Pieśń o Atamanie".

Kącik humoru.

W SKLEPIE.

Subjekt: Tutaj, proszę pani, dżemper z granatowej czystej wełny.
— Ależ na szyldzie jest napis: bawełna.
— Ach, to tylko nasz podstęp... żeby w błąd wprowadzić mole.

JEJ PIERWSZA MYSL.

Lekarz (do żony pacjenta): Zakazałem mężowi pani na jakiś czas palenia tytoniu.
— Ach, jak to dobrze, panie doktorze! Pewnie pan zauważył, że zawiesiłam w pokojach nowe firanki.

OBAJ DOBRZE WYSZLI...

Jakiś człowiek stoi na ulicy i ociera łzy.
— Co wam jest? — pyta, ze współczuciem, zbliżając się starszy pan.
— Ach, z taką ochotą poszedłbym raz do kina, a nie mam za co...
— A czy jesteście uczciwym człowiekiem?
— Oczywiście.
— A więc wypróbuję waszą uczciwość Oto tu macie banknot 20 złotowy. Idźcie do kasy, kupcie sobie bilet na III. miejsce i przynieście mi resztę. Dowiem się, czy są jeszcze uczciwi ludzie na świecie.
Za jakiś czas wraca ów biedak i wręcza czekającemu jegomościowi 19 złotych resztę.
— Bardzo dobrze — odzywa się tenże, biorąc pieniądze. — Obaj wyszliśmy dobrze: wy macie bilet a ja resztę z fałszywej dwudziestozłotówki.

Program radjowy.

ŚRODA, 7. maja.

LWÓW. 11.58. Sygnał czasu z obs. astr. i hejnał z wieży marjackiej — 12.05. Koncert gramof. — 17.45. Koncert popl. orkiestry P. R. z Warszawy. — 18.45. Rozmaitości, komunikaty i konc. gram. — 19.25. Transm. Dziennika prasowego radjowego z Warszawy. — 19.40. Feljeton pt. „Samotni żeglarze“ (tr. z Krakowa). — 19.58. Sygnał czasu z obs. astronom. i hejnał z wieży marjackiej. — 20.05. Odczyt „O zawodzie nauczycielskim“ (tr. z Krakowa). — 20.25. Recital fort. prof. E. Petri (tr. z Katowic). — 21.10. Transm. kwadr. liter. z Warszawy „Dwaj ludzie“ (fragment z pow. „Sezonowa miłość“ G. Zapolskiej). — 21.25. Recital skrzypcowy L. Szentgyoergyi'ego z Warszawy. — 22.10. Transm. z Warszawy: feljeton pt. „Praca kobiet w policji“, nast komunikaty. — 23.00. Muzyka taneczna z „Bagateli“.

CZWARTEK. 8. maja.

LWÓW. 11.58. Sygnał czasu z obs. astr. i hejnał z wieży marjackiej. — 12.05. Koncert gramof. — 12.40. Transm. 24 konc. szkoln. z Filharmonji Warszaw. — 17.45. Transm. konc. popol. z Warszawy, poświęconego twórczości T. Joteyki. — 18.45. „Gadki podhalańskie“ (tr. z Krakowa). — 19.00. Rozmaitości, komun. oraz konc. gram. — 19.58. Sygnał czasu z obs. astr. i hejnał z wieży marjackiej. — 20.05. Odczyt pt. „Narcyza Gabrjela Żmichowska“ (tr. z Krakowa). — 20.30. Recital skrzypc. Szentgyoergyi'ego (tr. z Krakowa). — 21.30. Transm. słuchowiska z Warszawy. — 22.15. Komun. z Warszawy oraz „Ostatnia fala“. — 23.00. Muzyka taneczna z restauracji „Pawilon“.

Błędne drogi miłości...

— Na miłość Bożą... popatrzno, Joasiu... parobek za kochał się w naszej nowej służącej!..

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 52 m/m. za tekstem . . —·15 gr.	Cała strona za tekstem . . . . . . 250·— zł.
» » » » » » 65 » nadesłane . . —·40 »	Pół strony » » . . . . . . 125·— »
» » » » » » » » w tekście, kronika —·70 »	Ćwierć str. » » . . . . . . 65·— »
» » » » » » » » po kronice . —·55 »	Jedna ósma strony za tekstem . . . . . . 35·— »
» » » » » » » » na 1-szej str. . —·80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem . . . . . . 600·— »

Ogłoszenia samiejscowe 25% drożej

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.